Cena 10 hal.

Nr. 72. Kraków, Czwartek 10. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.
za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35: Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

1863 — 1916.

Rocznice powstania styczniowego bywały zawsze dniem rozpamiętywań i namysłu. Szedł on, wraz z rosnącą dojrzałością narodu, po dwóch liniach. Pierwszą było uczucie, coraz silniejszym uściskiem obejmujące tych, którzy przelewali krew za wolność Ojczyzny, którzy w świętym zapale szli z kijami na armaty, drugą — chłodna, trzeźwa rozwaga, która jasno oceniała beznadziejność olbrzymiego porywu, oceniała skutki i wyciągała wniosek na przyszłość. Wniosek ten skrystalizował się w haśle pracy organicznej. Wszyscy wiemy, ile tej rozwadze zawdzięcza naród polski. Zagojenie ran, odbudowanie gruzów, stworzenie podstawy pod dalszy rozwój — to następstwa „rozmyślań“, które przyszły po „doświadczeniach“, jak ten rachunek sumienia określił Stanisław Tarnowski tytułem swej słusznie rozgłośnej księgi „Z doświadczeń i rozmyślań“.

Rocznica styczniowa roku 1863, obchodzona w r. 1916, tem się od poprzednich różni, że przyniosła gdzieniegdzie próby przewartościowania sądu narodowego o roku 1863, jako o kroku politycznym, a nawet próbę przewartościowania wyobrażeń o pracy organicznej. Nie zbrakłoby cytatów, w których chciano przedstawić powstanie styczniowe nietylko jako wspaniały odruch uczucia, ale jako świadomy ruch działania politycznego.

Aby wyjąć najcharakterystyczniejszy, powtórzmy za „Dziennikiem Narodowym“ piotrkowskim, że po powstaniu „na całej naszej ziemi zapanowała martwota ducha, poczucie bezsilności i apatya“. Artykuł ten, podpisany „weterani 1863 roku w Lublinie“, mieści dalej ocenę poglądów społeczeństwa na rok 1863, wychodząc z założenia, iż powstańców, po powrocie do kraju oceniano „jako ludzi jeżeli już nie niebezpiecznych, to jako niedowarzonych półgłówków, którzy rzucali się z motyką na słońce i niewczesnym ruchem sprowadzili na kraj nieszczęścia i klęski jedynie“. Kto to czynił?:

> Tę opinię wyrabiali nam przedewszystkiem rówieśnicy nasi, którzy dla jakichkolwiek powodów nie uczestniczyli w walce, a którzy przez potępianie walczących wpajali w ogół przekonanie, że w chwili krytycznej oni jedni okazali się dojrzałymi ludźmi. Wytworzyli oni nawet teoryę pseudonaukową, potępiającą wszelkie ideały nasze, w duchu tej teoryi odzywali się nawet uczeni profesorowie wszechnic polskich.

Zapatrywaie zbliżone czytaliśmy w niejednym artykule, poświęconej niedawnej rocznicy styczniowej. Słowa, które wyżej przytoczyliśmy, ujmują wszelako rzecz jasno, bez zakrętów stylistycznych, wyrażają pogląd szczery, wypowiedziany z przekonaniem i dlatego tylko bierzemy je jako przykład. Z całą też czcią dla siwizny głów, kładzionych niegdyś pod Ewangelię na ołtarzu Ojczyzny, musimy stwierdzić, że zapatrywania te nie odpowiadają rzeczywistości. Po roku 1863 chwilowo tylko zapanowało osłabienie organizmu narodowego, naturalne po takim upływie krwi i energii. Polska dźwignęła się rychło swą niespożytą mocą odrodczą i w pracy organicznej nietylko powetowała, ale nadrobiła katastrofę. A jednem z najwspanialszych tej siły odrodczej świadectw był fakt, że do pracy organicznej rzucili się właśnie ci sami, którzy uczestniczyli w powstaniu. Dość przypatrzeć się w Galicyi. Na najwybitniejszych stanowiskach roboty twórczej a codziennej znajdowaliśmy nazwiska, otoczone krwawą aureolą walk „w lesie“, nazwiska rdzennie galicyjskie albo rdzennie zakordonowe, bo i Królestwo dostarczyło nam całego zastępu wojowników, gotowych walczyć pracą taksamo potężnie, jak walczyli orężem. Głośny lekarz, wybitny finansista, cichy a wytrwały działacz społeczny, świetny inżynier, zasłużony w postępie gospodarki rolnik, wreszcie polityk wytrawny i realny — to byli wczorajsi „straceńcy“, którzy zrozumieli, iż trzeba swój wysiłek przerzucić na inny warsztat, że trzeba służyć Ojczyźnie z równem poświęceniem, chociaż inaczej. Nie martwota zapanowała pod ich działaniem, ale praca, tak potężna, iż z dumą robiliśmy jej bilans w lat pięćdziesiąt po krwawej ofierze roku 1863.

I nie „pseudonaukową“ zaiste była tej pracy teorya, bo nie w pracowni uczonego się zrodziła, ale w bólach najrzeczywistszego życia, poczęła się zaś nietylko z rozumu, ale z uczucia: z miłości Ojczyzny. Szło w niej nie o „potępienie ideału“, ale o drogi do jego ziszczenia. Jedną, po strasznem doświadczeniu, uznał naród za mylną, przy drugiej postawił drogowskaz: „Tędy!“. Drogowskaz ten przechowamy w wielkiem muzeum narodowem naszych przeżyć jako dokument, iż siła nasza jest niezłomną. Nie rozstaniemy się z ideą pracy organicznej, która przyniosła nam odrodzenie wewnętrzne. Pochyliliśmy wówczas czoło przed bohaterstwem młodzieży i przed krwią męczeńską, lecz podnieśliśmy je dumnie, aby iść przez gruzy — w przyszłość.

Młodzieńcy roku 1863 są dzisiaj starcami. Głos ich dochodzi nas z tej dzielnicy Polski, którą dławił przez pół wieku dzielący nas kordon. Słuchamy go z czcią, jaka zawsze otaczać będzie w Polsce każdego, kto może powiedzieć: biłem się za Ojczyznę. Nie wyzbędziemy się nigdy wszelako czci i dla tych, którzy w klęsce i rozgromieniu zawołali do narodu: w górę myśli! do pracy! Przykładu ich nie zapomnimy, nauki nie roztrwonimy, bo zmarnowalibyśmy część skarbów narodowego rozumu, który gromadziła Polska w tak strasznych doświadczeniach, z którego teraz czerpie pełną dłonią, gdy obok oręża naszego pracuje dzisiaj nasza energia przetrwania, nasza siła odrodcza.

Dwie to formy jednego uczucia i jednej myśli. Rok 1916 nie przyniósłby nam ich współdziałania, gdyby nie to straszne zmaganie się z własnym duchem, które przeszła Polska po roku 1863, a w którem sztandar pracy podnieśli pierwsi — to trzeba podkreślić — i ci także, którzy dzierżyli w dłoni pałasz powstańczy. W duszy narodu — powtarzamy — nic nie stłumi rzewnej czci, z jaką odnosimy się do żołnierzy polskich, bohaterów roku 1863. Ale nic też nie osłabi szacunku, jakie mamy dla pracy w epoce popowstaniowej i dla myśli, która tę pracę zrodziła, bo myśli tej zawdzięczamy naszą dzisiejszą siłę, a przez nią — nadzieję.

Z ziem polskich.

Poznańskie dla Polski.

P. Marya Skorzewska z Radziwiłłów przesłała Komitetowi poznańskiemu pomocy dla ofiar wojny w Polsce 5000 marek na odzież i ratunek ofiar wojny na Litwie, zwracając się zarazem do Litwinek, mieszkających w dzielnicy pruskiej, aby szły za jej przykładem.

Towarzystwo Ziemianek w Poznaniu wydaje „Jednodniówkę“ na rzecz bezdomnych Polaków i wystosowało odezwę do wszystkich dziennikarzy i literatów w Wielkopolsce i w Prusach Królewskich o nadsyłanie utworów. Na ten cel odbyło się w Poznaniu w ubiegłą sobotę przedstawienie z koncertem.

Polskie karty pocztowe w Królestwie.

Zarząd poczty w Warszawie ogłasza co następuje: „Karty pocztowe, pisane w polskim języku, mogą być zapisywane tylko na odwrotnej stronie, nie w większej ilości, jak na wysokości 12 wierszy, na szerokość 8 wierszy“.

Szkoły w okupacyi niemieckiej

W piśmie „Der Montag“ charakteryzuje Dr Schepp, inspektor szkół z Berlina, rozporządzenie szkolne niemieckich władz okupacyjnych w Królestwie Pisze on:

> Co do szkół ludowych żąda się, aby wyznaniowość była tam uwzględniona możliwie jak najwięcej. Ponieważ w Polsce rosyjskiej wyznaniowość jest jednoznaczna z miejscowemi narodowościami, to szkoła wyznaniowa oznacza właściwie szkołę narodowościową. W ten sposób stawia się przeszkodę mieszaniu się narodowości. Fakt ten tłumaczy także rozmaitość języków wykładowych. W szkołach niemieckich i żydowskich językiem wykładowym jest niemiecki, w szkołach polskich — polski.
>
> Na lekcyach, poświęconych językom, w klasach niższych nauka jest udzielana wyłącznie w przepisanym języku urzędowym i wykładowym (niemieckim lub polskim); w klasach średnich i wyższych połowa tych godzin używana jest na to, aby dzieci uzdolnić do posługiwania się innym językiem, t. j. w szkołach niemieckich polskim, a w szkołach polskich — niemieckim. W ten sposób uniknięto bardzo dobrze dawania osiadłym Polakom powodu do niezadowolenia. Gdy się od nich wymaga, aby ich dzieci uczyły się języka niemieckiego, to odwrotnie Niemcy są zobowiązani do tego, aby ich dzieci uczyły się języka polskiego. Przez takie urządzenie ludność staje się dwujęzyczną — według mego zdania — szczęśliwe i za wzór służące rozwiązanie kwestyi językowej.

Następnie Dr Schepp informuje o rozkładzie godzin wykładowych i kończy:

> Gdy się bada bliżej poszczególne rozporządzenia, to się widzi zaraz, że zarówno pruskie „ogólne rozporządzenia“ z 15. października 1872 r., jak „Prawo, dotyczące utrzymywania szkół ludowych publicznych w Prusach“ z dnia 28. lipca 1906 stanowiły wzór do wydania rozporządzeń szkolnych w Polsce rosyjskiej. We wielu punktach przeszły one nawet swój wzór w sensie postępowym. Staną się one z pewnością wielkiem błogosławieństwem dla zdobytego kraju i przyczynią się do tego, aby czynnie przygotować i ułatwić gospodarcze i kulturalne wcielenie go do Rzeszy niemieckiej.

Z Poznania.

W katedrze poznańskiej odbyła się w tych dniach uroczystość wprowadzenia nowo mianowanego kanonika X. oficyała Czesława Meissnera. Instalował go X. Biskup Dr Jedzinek, poczem X. kanonik Meissner, w asyście księży katedralnych, odprawił uroczystą Mszę św. t. zw. konwentualną. W uroczystości uczestniczyła bardzo liczna publiczność, szczególnie liczny udział wzięli dawniejsi parafianie nowego kanonika, a ówczesnego proboszcza w Jeżycach i Otorowie.

Onegdaj zebrali się na trzydzieste z rzędu doroczne zebranie akcyonaryusze Banku Związkowego Spółek zarobkowych. Prezes rady nadzorczej szambelan Stefan Cegielski zagajając zebranie podniósł, że jest to zebranie jubileuszowe, ponieważ ubiegło lat 30 od założenia Banku. Okazało się, że wbrew przewidywaniu założycieli, Bank stał się potężną instytucyą finansową. Na życzenie zgromadzonych akcyonaryuszów p. Cegielski przewodniczył Walnemu Zebraniu. Dyrektor Banku Dr Englich objaśniał wyczerpująco 30 sprawozdanie zarządu z czynności Banku w roku 1915, przedstawiając następujące zestawienie:

Porównując sumy obrotowe i bilansowe z lat 1914 i 1915 okazuje się, że sumy obrotowe znacznie się zmniejszyły. Jeżeli na podstawie sum obrotowych osądza się żywotność i ruchliwość banku, to z porównania roku 1914 z rokiem 1915 wynika, że Bank w ostatnim roku mniej miał okazyi do rozwinięcia swej działalności, niż w roku przeszłym. Sumy obrotowe są o 87 milionów 831 tysięcy 752.20 mk. mniejsze, niż w roku przeszłym, kiedy to wynosiły 728 przeszło milionów. Tłomaczy się to tem, że prawie we wszystkich działach bankowych czynność była zmniejszona. Sumy bilansowe są o 36 milionów 6 tysięcy 342.89 marek większe, aniżeli w roku 1914 i to wskutek przypływu pieniędzy depozytowych. Wzrost depozytów był nadzwyczajny. Podczas gdy depozyty 31 grudnia 1914 wogóle wynosiły 45 milionów 80 tysięcy 731.84 mk., doszły one 31 grudnia 1915 do sumy 81 milionów 218 tysięcy 83.96 mk., a więc wzrosły o 80.16 procent — jak przedstawiał dalej dyr. E. — wzrost w ciągu roku był stały i nigdy nie cofał się, to znaczy, że nie było żadnej przerwy w ogólnym gospodarczym procesie, który zaznacza się stale zamianą kapitałów, ulokowanych w gospodarstwie i w przedsiębiorstwch, na kapitał gotówkowy. Widocznem więc z tego, że w Poznańskiem odbywa się powolny, lecz stały i nieprzerwany proces ogólnej likwidacyi gospodarczej. Wobec zupełnego zastoju interesów w kołach polskich nadreńsko-westfalskich klientów, a znacznych kosztów administracyjnych, zwinął Bank w lutym 1915 r. chwilowo na czas wojny, filię swą w Bochum. Filia toruńska w stosunkowo krótkim czasie głęboko zakorzeniła się w teren zachodnio-pruski i to nietylko interesami depozytowemi, lecz i w znacznej mierze kredytowemi. Wobec tego postanowił Bank nie zamykać filii tej. Odłożenie połowy zysków wojennych na osobny fundusz — w myśl nowego prawa o opodatkowaniu zysku wojennego — nie wchodzi dla Banku w rachubę, ponieważ jego zysk przedwojenny był znacznie wyższy, aniżeli zysk osiągnięty podczas wojny. W dalszym ciągu X. Patron Adamski jako kurator Banku wygłosił swoje sprawozdanie, treściwie i jasno uzupełniając sprawozdanie zarządu.

„Postęp“ pisze o zasłużonych kapłanach z archidyecezyi poznańskiej, którzy w tym roku obchodzić będą jubileusze swego duszpasterstwa: 50-letni jubileusz kapłaństwa obchodzić będą: X. proboszcz St. Radziejewski z Wilczyny dnia 24 lutego; dnia 11 czerwca: X. dziekan T. Mindak z Parzynowa, X. proboszcz J. Bork z Tuczna, X. proboszcz St. Witek z Łęgowa-Tarnowa; dnia 22 grudnia: X. prob. A. Bresiński z Wolsztyna i X. prob. W. Wróblewski z Rosoczycy. 25-letni jubileusz kapłaństwa obchodzić będą dnia 14 marca: X. proboszcz M. Łukowski z Kamionny, X. prob. K. Prandke w Wałcza, X. prob. O. Jaworski z Kobierna, X. prob. W. Mierzyński z Nakła; X. dziekan Ł. Bembenek z Turska; dnia 17 maja: X. prob. J. Bronisz z Rozdrażewa; dnia 25 lipca: X. prob. J. Zwickert z Cerekwicy, X. prob. Fr. Krieger z Siekierek, X. prob. E. Spychalski ze Sarnowa i X. prob. R. Lorenz z Kowalewa. — Więcej niż 50 lat pracują w jednej parafii: X. dziekan J. Sobeski ze Słupów, X. dziekan i radca Szymański z Dziewierzowa, X. prob. i radca Antoni Kałędkiewicz z Wenecyi i X. prob. Dydyński z Gułtów.

W pierwszym pociągu bałkańskim.

Sprawozdawca „Frkf. Ztg“ opisuje w następujący sposób swą podróż pierwszym pociągiem bałkańskim z Berlina do Konstantynopola:

„Podróż w daleki świat; dwa i pół dnia w tym samym pociągu przez swoje i sprzymierzone kraje, bez przeszkód, przez cztery granice.

Pociąg bałkański ma na razie tylko dwie klasy, w pierwszej urządzenia do spania, klasa druga przeznaczona wyłącznie dla podróżujących do miejsc bliższych.

Droga przez Niemcy i Austro-Węgry to jakby zwycięski pochód. Wszędzie powiewają chorągwie, gromadki dzieci, zadowolone z powodu dnia wolnego od nauki, wznoszą wesołe okrzyki powitania. Po dwunastu godzinach jazdy staje pociąg w Budapeszcie. Rozgłośne powitania, peron ożywiony, jak bulwar wielkomiejski w godzinie przedwieczornej. Wszyscy oglądają nasz pociąg, dopatrują się nadzwyczajności. Zjawiają się także korespondenci pism żądni interwiewu. Oczywiście brak treści do rozmowy z dziennikarzem. My podróżni w pierwszym pociągu bałkańskim przedstawiamy na razie tylko ideę, a w wyrazach radości, które odbieramy w drodze ujawnia się przeświadczenie o jej doniosłości.

FELIKS OKTAWIAN SZUKIEWICZ.

Przewodnik.

Opowieść na tle wypadków 1863 roku.

2

Tymczasem burza mijała. Błyskawice coraz rzadziej rozdzierały nie tak ciężkie już chmury, Oddalone grzmoty zdawały się być pomrukiem jakiegoś olbrzymiego, udobruchanego potwora. Na deszczowych kałużach powstawały bąble, podobno znak, że deszcz niezadługo ustanie. Do izby wsunął się Icek, poskrobał w głowę i oświadczył, że właściwie możnaby już jechać, lecz jedyną do tego przeszkodą jest to, że on, Icek, jest tak dobrze, jak naczczo.

— Wielmożna pani to dobrze wie. Pan burmistrz tak pędził, żeby prędzej zaprzęgać, taki był gwałt, że żona nie dała mi nawet obwarzanka na drogę. Żebym tak zdrów był.

— Poradzi się na to mój Icku, ale przedtem przynieś koszyk z wózka. Panowie nie odmówią skromnej przekąski — rzekła pani Lubiczowa. — Młode żołądki pewnie się upominają, żeby o nich nie zapomniano.

— Ja w imieniu tych panów przyjmuję sympatyczną propozycyę mamusi, mając współczującey także młody żołądek — zawołała panna Ewa.

Zawartość przyniesionego koszyka znikała z podziwienia godną szybkością, a Icek w alkierzu delektował się czosnkiem i śledziem.

— Woźnica pań — przemówił wachmistrz Kwinta—wspomniał coś o burmistrzu. Przypuszczam, że miał na myśli burmistrza Serej Koca, człowieka nadzwyczaj czynnego w naszej organizacyi cywilnej. Chodzi mi o to, czy woźnicy temu można zaufać, kręci się bowiem tylu szpiegów i denuncyantów pod rozmaitymi pozorami...

— Pan Koc ręczył za wypróbowaną uczciwość tego żydka.

— W takim razie obejdzie się bez indagacyi, a ponieważ prawie się wypogodziło, mogą więc panie ruszyć w dalszą drogę. — Niedaleka ona ale okropna, zwłaszcza po dzisiejszej ulewie.

— Spodziewamy się, że panowie, dążący do jednego z nami celu, nie opuszczą słabych niewiast i zechcą nam towarzyszyć, jak na prawdziwych wojaków przystało. Prawda, mamciu?

— Pani, choćby do piekła!

Icek, wychodząc z alkierza, usłyszał koniec tej rozmowy i aż cmoknął z ukontentowania.

— Nu, ja teraz pewny, co moje konie pójdą bez bata. To bardzo rarytne konie — jak widzą, że inne biegną, to i one biegną. To bardzo towarzyskie konie. Żebym tak zdrów był.

Wszyscy się ruszyli. Panie pozbierały swoje wyschnięte okrycia, powstańcy przypasali szable i zawiesili na ramionach rewolwery.

Burza ucichła zupełnie, deszcz ustał. Kloniące się ku zachodowi słońce złociło resztki rozpierzchłych po niebie chmur i jaskrawo oświeciło nadniemeński krajobraz. Na lewo, jak okiem sięgnąć, łąki i łąki, monotonność których przerywały gęsto rozsiane na nich stogi siana. Małe jeziorko z płaskimi brzegami, porosłymi tatarakiem i sitowiem, odzwiercialając na swej powierzchni przeciągające opalowe chmurki, wyglądało jak błyszczący klejnot w szmaragdowej oprawie. Na prawo czerniała nieprzerwana ściana lasu — północny skraj puszczy, ciągnącej się na południe aż po Augustów. I nad całym tym ogromnym obszarem zawisła przygniatająca cisza i spokój. Nigdzie na horyzoncie widoku sadyb ludzkich, żadnego ruchu, żadnego dźwięku — świat pogrążony w ciężkiej zadumie. Żałosny pisk rybitw potęgował jeszcze smętek tej tak ubogiej w kształty i barwy natury.

Wózek toczył się po drodze, noszącej szumną nazwę pocztowego gościńca, chyba dlatego, że przy niej, w pewnych odstępach, sterczały chylące się, spróchniałe słupy pocztowe. Z całej niepomiernej szerokości tej drogi użytkowaną tylko była wązkotorowa koleina, wyjeżdżona przez lekkie litewskie wózki — reszta, porosła zielskiem była nieprzerwanem pasmem głębokich wyboin, niepodobnych do przebycia.

Tuż za wózkiem jechali trzej kawalerzyści, których rącze rumaki rwały się do szybszego biegu. Powolna jazda i pustka otoczenia niewesoło nastrajała podróżnych. Rozmowa urywała się co chwila. Icek po paru kieliszkach wódki, ukołysany ruchem wózka, „woził żydy“, a ocknąwszy się, targał lejcami, cmokał i okładał batem nieszczęsne harhary, na które te admonicye żadnego, zdaje się, nie sprawiały wrażenia.

— Cóż Icku — przerwała milczenie panna Ewa — twoje konie, pomimo swej towarzyskości, nie chcą jakoś iść prędzej.

— Nu, jak one mogą iść prędzej, kiedy panicze jadą z tyłu? Widzi panienka, jak one ciągle się oglądają? Na sumienie, to bardzo mądre i ogniste konie. Aj, aj, jakby one poszły za tamtemi!

Niezadługo zawrócono na drogę, a raczej na bezdroża, prowadzące do Sarnetek, wielkiej niegdyś, a teraz opuszczonej fabryki terpentyny, gdzie obozował oddział Lubicza i wjechano w puszczę.

— Kolego Reucie,, kopnijcie się przodem i zawiadomcie naczelnika o przyjeździe jego matki i siostry — zaordynował wachmistrz Kwinta.

Młody człowiek dał koniowi ostrogę i pocwałował, bryzgając błotem na wszystkie strony.

— A zwracać uwagę na głowę! — zawołał Kwinta za znikającym już pomiędzy drzewami.

— Parę tygodni temu — objaśnił nierozumiejące tej przestrogi panie — zaszedł w oddziale majora Suzina straszny wypadek w zupełnie podobnych okolicznościach. Wysłany z podjazdu tęgi chłopak, niejaki Chęciński, jedynak zamożnych rodziców, pędził leśną drogą na swoim arabczyku tak bez pamięci, że uderzył głową o grubą gałęź i zginął na miejscu.

— Ach, to okropne. Pocóżeś pan posyłał pana Reuta? Będziemy o niego niespokojne całą drogę.

— Przezorny to młodzian, a i konia ma pod sobą niezbyt rączego. Niech to panie nie niepokoi.

Teraz i Icek nie kiwał się na koźle, bo żeby nie wywrócić, musiał przyzwać na pomoc całą swą furmańską umiejętność. Często zeskakiwał z wózka ze zręcznością, o którą niktby go był nie posądzał, i idąc obok, podtrzymywał go ramieniem, przemawiając do biednych czworonogów to klątwami, to najczulszymi wyrazy, w obu wypadkach bez widocznego skutku.

W najgorszych miejscach jeźdźcy musieli zsiadać z koni, żeby podeprzeć walący się wehikuł. Przy każdem uderzeniu o korzeń drzewa, przy każdem zapadnięciu w jamę, z wózka rozlegały się jękliwe: och! ach!

W niektórych miejscach, sączące się z przydrożnych źródlisk ruczajki torowały sobie łożyska wpoprzek drogi, wytwarzając na niej bajora. Przez nie prowadziły grobelki z niczem niepołączonych okrąglaków, wcale dowcipny wymysł do łamania nóg końskich i osi wozów.

— Panie, złociutki panie — odezwał się płaczliwy tym razem głosik panny Ewy — czy długo jeszcze tak będzie?

— Małą godzinkę — odrzekł Kwinta. — Cóż ja na to poradzę? Chyba zwracając uwagę pań na bajeczną wprost piękność tych borów.

Rzeczywiście, patrząc na nie, można było zapomnieć o dolegliwościach drogi. Po obu jej stronach wznosiły się łagodne wzgórza, porosłe odwiecznemi drzewami. Dęby, sosny i lipy tworzyły to zbitą gęstwinę, to, rozrzucone w malowniczych grupach przez najzdolniejszego ogrodnika-naturę, nęciły oko rozmaitością zabarwienia soczystej zieleni późnego lata i różnorodnością kształtów. Dąb ze swymi węzłowatymi konarami zdradzał na pierwszy rzut oka moc i nieugiętość potężnego pana lasów. Przy nim poczciwa, okryta wonnym kwieciem lipa, rozłożysta i okrągła, zdawała się być godną podzielić królowanie z mocarzem dębem. Najbardziej może ze wszystkich drzew naszych indywidualna sosna przypominała niekiedy legendę o wszczepionych w drzewo pokutujących duszyczkach, tak dziwacznie czasami pokręcone jej gałęzie podobnemi były do rozpiętych ciał ludzkich. Położone pomiędzy temi grupami drzew miniaturowe polanki pokrywała bujna roślinność. Czasem przemykał po nich cień spłoszonej sarny. Całość mówiła o niepokalanej dziewiczości i poważnym wieku tej części puszczy. Znać było, że kolej żelazna przebiegała stąd jeszcze o setki wiorst i że spekulacya nie wystawiła do tej pory w okolicy tartaku.

— Jeżeli cała puszcza podobną jest do tego jej skrawka — odezwała się pani Lubiczowa — to piękno jej musi choć w części wynagradzać panom ponoszone niewygody i niedostatki.

— Niestety, tak nie jest, łaskawa pani. Najczęstszemi są ostępy bardziej zbliżone do dżungli indyjskich, niż do sułtańskich ogrodów.

— Oho! — zawołała panna Ewa — musimy być już niedaleko obozu, bo czuję dym.

— Powinszować takiego powonienia. Istotnie zbliżamy się do kresu męki pań.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szary poranek nad Sawą, dojeżdżamy do Belgradu; pociąg staje na ziemi zdobytej w wojnie. Ślady walk i zniszczenia nieliczne, dworce kolejowe obsadzone przez straże wojskowe, także w drodze tu i ówdzie oddział pod bronią, barwna mieszanina mundurów wszystkich państw sprzymierzonych. W punktach ważniejszych widać rowy strzeleckie i umocnienia. Małe, zaniedbane wsi stoją pustką, wśród zżętych pól kukurudzy. Zdaje się, że większych szkód nie poniosły, są natomiast wyludnione. Wygasły ogniska domowe, cisza i opuszczenie. Drogi wyboiste, pełne błota, rozwalone mosty. W kilku godzinach przybywamy do Niszu. Tutaj żywszy ruch, gdyż w Niszu krzyżują się drogi ku wschodowi i południowi do Salonik. Oddziały wojskowe wsiadają i wysiadają, powitania, życzenia i zapytania: Co słychać? Czy macie świeże dzienniki? Kiedy będzie pokój?

Za Niszem zmienia się krajobraz. Wjeżdżamy w kraj górzysty nad Niszawą; dookoła nagie skały, z fantastycznemi grzbietami, brak roślinności. Część toru świeżo wybudowano po uskutecznionych wysadzeniach w skale, założeniu tam i przekopów. Całą tę żmudną pracę wykonano w kilku tygodniach; w innym czasie trzebaby na to chyba conajmniej kilkunastu miesięcy.

Zapada drugi z kolei wieczór. Jesteśmy w Pirocie, na granicy serbskiej i wjeżdżamy zwolna do Bułgaryi. Odrazu uderza wielka różnica między wschodem w Serbii a nowożytnemi cechami zachodu w Bułgaryi. Pod noc stajemy w Sofii. Gorące powitanie, owacye, radość i znowu dalej w drogę. Z biegiem Maricy podążamy do Adryanopola. Krajobraz przestrzennieje, góry jakby się rozstąpiły, błyszczą gdzieś zdała na widnokręgu, pociąg mknie wśród żyznych pól uprawnych. Znać dosyt, zadowolenie miejscowego ludu, którego znamieniem rządność i skrzętna praca. Pociąg przekracza sławną krainę Czataldżę, wchodzi na grzbiet graniczny, i stacza się ku niżowi europejskiej Turcyi.

Na wszystkich stacyach, które mijamy, żywe oznaki radości, im bliżej Konstantynopola tem głośniejsze. Tu i tam grają orkiestry, wszędzie barwne chorągwie, żywe okrzyki. W St. Stefano jawi się nawet deputacya tureckiej prasy, powitania; pierwszych podróżnych bałkańskiego pociągu przyjmuje się jako symbol trwałego połączenia i zjednoczenia.

Wśród gromkich zachwytów i powitań wjeżdżamy punktualnie w oznaczonym czasie do Konstantynopola.

Z wsi hanackiej.

W artykule „Wieś polska po wojnie" umieszczonym w Nr. 26 „Głosu Narodu" porusza autor p. R. W. stosunki rolnicze na Hannie morawski, opierając się na artykułach „Venkova" i innych pism czeskich agrarnych.

Mieszkając okrągły rok w samym środku Hanny „złotodajnej", w gminie Pzikazy 10 klm. od Ołomuńca, przypatrywałem się bacznie stosunkom miejscowym, żyłem z ludźmi bardzo blizko i wywiozłem ztamtąd szereg notatek, szkiców i fotografii, które — da Bóg doczekać — po wojnie zamierzam zużytkować. Sprawa dzielenia gruntów między dzieci nie istnieje z reguły nigdzie — przeciwnie widać tu raczej majorat na rzecz syna lub córki, gdy syna w rodzinie nie ma. Chłopi tutejsi dzielą się na: 1) nadeników, 2) domkażów, 3) chałupników i 4) sedlaków. Nadenicy (na dzień zarabiający), wynajmują mieszkania (stąd w Pzikazach np. istnieje i podatek domowo-czynszowy) i zarabiają na życie jako robotnicy rolni lub fabryczni, a także i jako samodzielni rzemieślnicy krawcy, szewcy, ślusarze, tokarze, mechanicy, elektromechanicy etc. (Wsie są elektrycznie oświetlone, a dużo przyrządów rolniczych ma popęd elektryczny, stąd i potrzeba elektromechaników po wsiach). Domkaži są właścicielami domków mieszkalnych w dużej części drewnianych lub budowanych z surowej cegły, o dużych oknach i z komorami na I piętrze na zboże. Sień wjazdowa służy zarazem za boisko. Domkaži mają zwykle od 3 do 10 mierzyc (mierzyca = ⅓ morga) własnego gruntu, do którego z reguły dodzierżawiają czasem aż do 15 mierzyc, wogóle uprawiają tyle gruntu, ile sami wraz z rodziną obrobić mogą. Czynsz dzierżawny wynosi w centrum Hanny koło Tobiczowa (czarnoziem) od 70 do 90 koron z mierzycy — ku górom, gdzie pola są więcej piaszczyste od 30 do 50 koron. Chałupnicy posiadają od 30 do 50 mierzyc własnej ziemi, którą uprawiają przy pomocy wyrobników dziennych. Chałupników nazywają także „poulanici", zapewne od „pole". Wreszcie są „sedlacy", właściciele od 50 do 100, a nawet czasem i do 150 mierzyc, a więc maximum 50 morgów. I to jest tutejsza średnia własność.

Jakże się przedstawia w rzeczywistości owa parcelacya, na którą narzekają czeskie pisma agrarne? Otóż sedlacy mają trudności w uzyskaniu robotników dziennych (brak ludzi i wysokie zarobki dzienne), więc wydzierżawiają część gruntów chałupnikom a sami zachowują sobie tylko tyle, ile mogą obrobic własnemi siłami przy pomocy z reguły dwu parobków i dwu dziewek, oraz tych nadeników, którzy w ich domach mieszkają. Czynsz najmu potrąca się z zarobku. Często otrzymuje także nadenik od sedlaka do jednej mierzycy ziemi, którą sam musi uprawić i znawozić, za co jest obowiązany każdej chwili na żądanie sedlaka pracować na jego gruntach. Zdarza się również i to wcale nie rzadko, że sedlak stworzywszy sobie, względnie dorobiwszy do odziedziczonej, własną rentę, przystępuje do parcelacyi swego majątku. Wtedy jako kupujący występują w pierwszym rzędzie chałupnicy, którzy uzupełniają a raczej komasują swoje grunta, a także domkaži i nawet nadenicy. Powstaje w ten sposób koło, które wyrzuca z wsi do miasta wzbogaconych sedlaków i przerzuca co lepszych i staranniejszych, z niższych kategoryi do wyższych. Naturalnie istnieje i tu powiększenie majątku drogą posagu, z drugiej jednak strony wychodzą także córki tutejszych gospodarzy zamąż do miasta za kupców, urzędników, oficerów itd.

Narzekania czeskich dzienników agrarnych są o tyle uzasadnione, że skutkiem parcelacyi ziemi sedlaków, ubywają krajowi większe jednostki gospodarcze podatkowo a raczej „dodatkowo" silne i co za tem idzie, politycznie wpływowsze. Jednak sama intenzywność gospodarki rolnej nie zbyt na tem cierpi, a to dlatego, że tak sedlacy jak i chalupnici i domkaži mają jednakie wykształcenie fachowe rolnicze, a niemożność nabycia wyłącznie dla siebie maszyn rolniczych zastępują spółką. Tu muszę zauważyć, że nie spotkałem się z wypadkiem sporu, kto ze wspólników ma pierwszy użyć np. młockarni lub grabiarki. Na to istnieją statuty, których nikomu nie przyjdzie nawet na myśl łamać, choćby wspólnicy byli wrogami politycznymi i przy wyborach gwałtownie przeciw sobie występowali.

Stosunków tutejszych nie można sądzić naszą miarą, ani ich bezkrytycznie naszym chłopom stawiać za wzór. Przedewszystkiem nie ma tu prawie zupełnie (a i w Czechach także) tej naszej t. zw. średniej własności. Nie ma szlachty wiejskiej. Jest tylko wielkie latyfundium (np. ks. Lichtenstein), dobra martwej ręki i majątki wiejskie miast (np. Ołomuniec ma kilka wsi własnych i kompleksy lasów), po za tem sedlacy etc., a więc własność ziemska od 50 morgów maximum w dół.

Drugim, odróżniającym Morawy od Galicyi, a bardzo ważnym momentem jest klimat, bez porównania łagodniejszy od galicyjskiego, znacznie krótsza zima i dużo wilgotnych wiatrów. Ziemia z reguły dobra, czarnoziem jednak tylko w centrum Hanny (Kromieryż, Tobiczów i Prościejów). W południowych Morawach istnieją winnice — w północnych (koło Ołomuńca) udają się winogrona na ścianach domów, a morele w ogrodach. Główny produkt rolny stanowią buraki i jęczmień, a kraj cały zasiany jest cukrowniami, słodowniami i browarami. W tem leży główne bogactwo ludności i to odbija się na rolnictwie, gdzie wytłoczynami buraków i wapnem z produktów cukrowych karmią bydło i nawożą ziemię. Pastwisk-wygonów tu nie uświadczy nigdzie. Domy w wsiach murowane piętrowe (na I piętrze sypka na zboże) obejmują mieszkanie gospodarza (sedlaka) z 3 pokoi i kuchni z wodociągiem i dwa pokoje z kuchnią, na „wymowę" dla rodziców na starość. Po za tem nie rzadko mały domek w podworcu na wynajem dla nadeników. Dalej obory i stajnie murowane, betonowane z kamiennemi żłobami (automatyczny dopływ wody), stodoła również murowana i t. zw. kulnia na gospodarskie narzędzia. Obszar pod gospodarczenie budynkami mniej więcej 4 mierzyce.

„Dodatki do podatków" nie różnią się tutaj tak bardzo od naszych, galicyjskich. Bywają i tu dodatki gminne 90% a nawet (Hynków) przenoszą 200%, choć wydatność 1 grosza znacznie tu niż u nas wyższa.

Dr Kaz. Szczepański.

MARYA KONOPNICKA.

Są lata wielkie ..)*

Są lata wielkie, które Pan z swej dłoni,
Jak białe kwiecie, w pogodny czas roni.
Piastowa lipa ludom wtedy kwitnie,
Pola się ścielą przeniczne, a żytnie,
Po łąkach rankiem spokój chodzi boży,
A krew na głogach tylko, a na zorzy.

Ale są inne, które Pan od siebie
Puszcza, jak orły szumiące po niebie:
A ludy wówczas pęd biorą na loty
W słoneczność sławy i w blask szczerozłoty,
I każde serce tym pędem jest wzdęte
I duch nad światem ma skrzydła rozpięte.

*) Zbiorowe wydanie w oprac. J. Czubka. — Gebethner i Wolff 1916.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek ŚŚ. Scholastyki i Wilhelma op. — Jutro w piątek Objawienie N. M. P. w Lourdes i św. Seweryna.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 00, zachód przypada o godz. 4 min. 49; długość dnia godz. 9 min. 49.

Kraków, 10. lutego 1916.

Podskoki „Milesów" są tak zgrabne i sprytnie obmyślane, że pomiędzy innymi i nasze pismo zostało wprowadzone w błąd. Jak wiadomo, czyniono starania nad opanowaniem Centrali wojennej, a mianowicie w tym kierunku, aby ona zakupna swe załatwiała przez usłużnych „Milesów", którzy zbrojni w protekcyę, wywierali wpływ na decydujące czynniki. Przekręcano rozmyślnie kwestyę utworzenia posady doradcy komercyonalnego przy namiestnictwie galicyj., rozpuszczając pogłoskę, że powstanie tam, t. j. w Białej Centrala handlowa i że galicyjska Centrala wojenna ma być zlikwidowaną.

Podobne pogłoski rozpuszczano po Wiedniu, skąd nasz korespondent w dobrej wierze telegraficznie nas o tem uwiadomił. Otóż są to zwykłe machinacye, jakie podejmuje się w świecie popytu i podaży, a czasem nawet z dobrym skutkiem. Sądzimy, że Centrala wojenna widząc zabiegi konkurencyi, będzie się starała uodpornić przeciw jej wpływom i kruczkom handlowym, że spełni godnie swoje zadanie, bardzo doniosłe dla kraju i jego odbudowy. Wytworzy zaczątek zdrowej polskiej inicyatywy handlowej, omijając wszelkie pozory wkroczenia doń nałogowych politykomanów, których udział w pracach gospodarczych przynosił zawsze ujemne skutki.

Objawy te powinno się tępić bez względu na stronnictwa, jakie zdążają do opanowania placówek gospodarczych. Rękojmię dla zdrowej ich funkcyi, powinny dać osobistości, ich zdolności kierownicze w powierzonej dziedzinie zdobyte i to powinno przyświecać przy obsadzaniu odpowiedzialnych posad. Sądzimy, że smutnej sławy gospodarka, panująca w niektórych instytucyach, obsadzonych synekurzystami, powinna być odstraszającym przykładem i wyplenić raz już z naszego życia gospodarczego zarodki choroby, tkwiące już od chwili urodzin. Miejmy nadzieję, że dobro sprawy wypleni dawne zabójcze chwasty, a odbudowa kraju zmusi także do odbudowy i reorganizacyi źle fungujących instytucyj, aby nie padły one ofiarą „homonowusów", żerujących na podatnym gruncie, jaki gotuje dla nich nasze niedołęstwo.

W Izbie handlowej dotychczas cicho, jakby nic nie zaszło; bazesoidzi, rozsiadłszy się wygodnie, nie myślą ustąpić, a władze jeszcze niezdołały rozpatrzyć sprawy, która zaleca się gorąco do zbadania, temwięcej, że tak szerokie koła interesowanych protestują przeciw niesłychanej gospodarce, a zgodne wypowiedzenie się prawie całej prasy w tej sprawie, świadczy za jej słusznością. Milczenie chrześcijańskich kupców, wezwanych przez swą organizacyę do złożenia mandatów, jest wprost niesłychane i dziać się może tylko w Krakowie, gdzie wszelkie niemożliwości znachodzą wytłumaczenie.

Dochodzą wieści, że z powodu rezygnacyi zasłużonego i najzdolniejszego członka zarządu, sekretarza Izby, p. Dr Benisa, wejść ma jeden z bazesoidów, co świadczyłoby, że pomimo niesłychanego stanowiska, jakie zajął p. Bazes w sprawie moratoryum, obrazy, jakiej się dopuścił wobec tych, których na konferencyi zastępował, nie tylko nie myśli ustąpić, lecz prowokacyjnie wybór pade ma na osobę jego zausznika.

Pokąd w Izbie zasiadają poważni nasi kupcy, nie powinni oni dopuścić do rezygnacyi Dra Benisa, ewentualnie razem z nim opuścić instytucyę, która widać niezdolna jest do zrobienia porządku we własnych murach. Sądzimy, że tak będzie, bo to co wypada panu Bazesowi, nie wypada pp. Szarskiemu, Jawornickiemu, Halskiemu i Zdanowiczowi i powinni się liczyć z tem, że ogół mieszczaństwa spodziewa się, że uczynią tak, jak im to wskaże godność i powaga ich nazwisk.

Z miasta.

„Dom sierocy". Założone w ubiegłym roku przez Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych schronisko dla sierot po uchodźcach wojennych, umieszczone w domu na ten cel oddanym bezinteresownie przez pp. Buszczyńskich na Prądniku białym, rozwija się bardzo pomyślnie pod kierownictwem profesorowej p. Jadwigi Godlewskiej. Początkowo dom urządzony był na pomieszczenie najwyżej 60 sierot. Obecnie został przez zarząd rozszerzony i pomieścić może 80 dzieci. „Dom sierocy" jest więc poważną instytucyą, a tembardziej pożądaną i pożyteczną, że liczba dzieci-sierot pozbawionych opieki i środków do życia z dnia na dzień rośnie. K. B. K. otacza ten zakład stałą życzliwą opieką i wydatnie popiera go finansowo. Jest też uzasadniona nadzieja, że „Dom sierot" dozna dalszego rozszerzenia, by mógł przyjąć jeszcze pewną liczbę sierot, o przyjęcie których codziennie prawie napływają coraz nowe zgłoszenia.

Z krakowskiego Koła Tow. naucz. szkół wyższych. Zebranie krak. Koła Tow. nauczyc. szkół wyższych odbędzie się w sobotę 12. lutego w Collegium Novum o godz. 6 wieczorem w sali Nr. 43 I p. pod przewodnictwem prof. Uniw. Jag. Ignacego Chrzanowskiego. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Prof. Dr J. Ujejski: „Narody i ich filozofia" (z powodu najnowszej książki Wilhelma Wundta). 3) Sprawozdanie delegatów Koła z podróży do Białej i Wiednia (sprawy zawodowe, referenci Dr Weiner i Dr Odrzywolski). 4) Wnioski i interpelacye. Goście mile widziani.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek dnia 14. lutego b. r. o godzinie 5 wieczorem. Na porządku dziennym prace z zakresu zoologii, botaniki i chemii pp. A. Lityńskiego, A. Wodziczki, K. Dziewońskiego i Z. Leyki.

Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 14. lutego b. r. o godz 5 wieczorem. Porządek dzienny: 1. Czł. Tad. Grabowski: Ostatnie lata Melecyusza Smotryckiego. 2. Dr J. Reinhold: Klasyczne i feudalne pierwiastki w średniowiecznej miłości dwornej.

„Filozofia wojny". W cyklu wykładów urządzanych pod powyższym tytułem przez krakowskie Tow. Filozoficzne, zaszła zmiana przez przestawienie wykładów dra Peretiatkowicza i dra Szerera. Dr Peretiatkowicz wygłosi swój odczyt „Wojna a prawo", d. 3. marca, zaś dr Szerer „Socyologię wojny" d. 18. lutego.

Msze św. za duszę śp. prof. Dra Józefa Milewskiego, Dyrektora Banku krajowego, zmarłego 16. stycznia b. r. w Kijowie, odprawione będą d. 12. lutego, to jest w sobotę w kościele OO. Kapucynów w Krakowie o godzinie 9 rano.

Jeńcy cywilni w Rosyi. „Wied. Kur. Pol." donosi: Pewna osoba, która wróciła z głębi Rosyi, udzieliła nam wiadomości o szeregu Polaków z Krakowa i Lwowa, internowanych obecnie w Moskwie i Samarze. Wedle wiadomości tych internowani — z wyjątkiem Woźniaka — są zupełnie zdrowi, mają zupełną swobodę, a większość z nich pracuje w Komitecie polskim, zajmującym się losem wygnańców. Zbyszko Cyganiewicz przebywa w Samarze i uprasza za tem pośrednictwem, o oddanie pozdrowienia matce, której adresu nie zna — i zapewnia ją, że nie odczuwa swego losu wygnańczego w sposób zbyt dolegliwy. Upraszając o łaskawy przedruk załączonego spisu osób, jestem chętnie gotów, na żądanie interesowanych, udzielić im bliższych informacyj. W tym celu, ażeby nadesłać zaadresowaną korespondentkę na odpowiedź. Korespondować z osobami, wymienionemi w poniżej podanym spisie, można za pośrednictwem Komitetu polskiego w Moskwie. Dolszaja Lubjańska 20 lub Domu polskiego w Moskwie, Mietyńska 18. Pisma polskie uprasza się w interesie wygnańców o łaskawy przedruk tej notatki. Dr Zygmunt Finkelstein, Wien, Ostbahnhof Repat. Abt.

Internowani są: Piotr Sierpiński z Krakowa z jednem dzieckiem, Homolacs Karol malarz z Krakowa z żoną, Inżynier Teofil Teleśnicki z Krakowa, Brajer prof. z Krakowa, Podgórski, malarz z Krakowa, obecnie w Samarze bez środków do życia, Skąpski aktor z Krakowa, Bracia Jentys z Krakowa, Barylski Ignacy z Krakowa, Woźniak z Gorlic, ciężko chory, Dembik fotograf z Krakowa, prof. Dr Kubala jun. ze Lwowa, Barabasz jun. z Zakopanego, Gawroński Henryk, dziennikarz z Krakowa, Szarzycki Czesław z Krakowa, prof. Giżycki z Krakowa z żoną i dzieckiem, Leszniewski z Krakowa, Zbyszko Cyganiewicz z Krakowa w Samarze, Stankiewicz Dr filozofii z Krakowa, Szpinger jun., Kinowski, inżynier, Bartoszewicz z Krakowa.

VI. Koncert kameralny Instytutu muz. odbędzie się d. 13. b. m. o godz. 4 i pół. Program wypełnią na ogólne żądanie utwory z XVII i XVIII w. odegrane na szpinecie (Kl. Czop-Umlaufowa) i wioli d'amour (P. Kirkorowa). — Bilety a 1 K w kancelaryi Instytutu (ul. św. Anny l. 2).

Wieczór trzech pokoleń. Publiczność krakowska będzie miała sposobność dnia 13. b. m. tj. w niedzielę, oglądać na wieczorze urządzonym w sali Saskiej trzy generacye artystycznej rodziny Zimajer-Rapackich. W niezwykłym tym wieczorze ujrzymy znaną powszechnie i lubianą p. Adolfinę Zimajer (matkę), p. Helenę Zimajer-Rapacką (córkę) i Halusię Rapacką (wnuczkę), która już zdołała pozyskać sobie sympatyę publiczności, jakkolwiek stoi ona dopiero u progu swej karyery artystycznej. Spodziewać się należy, że niebywały na scenach polskich ten zespół, w którym matka z córką i wnuczką wezmą udział, wykonując śpiewy, deklamacye i tańce, sprowadzi licznych widzów do sali Saskiej. — Początek o godz. 8 wiecz. Bilety w cenie 4.40, 3.20, 2.20 i 1.10. Galerya 1.10 i parter 66 hal. wraz z dodatkiem nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek Linia A-B, w dzień przedstawienia zaś przy kasie od g. 6 wieczorem.

Zniżki kolejowe. Jak już w swoim czasie doniesiono, ministerstwo kolei przyznało osobom jadącym celem odwiedzenia krewnych, rannych lub chorych, wojskowych lub też celem wzięcia udziału w pogrzebie krewnych wojskowych zmarłych skutkiem ran lub choroby — zniżki do połowy przy jeździe II. i III. klasą pociągów osobowych i pospiesznych, a to na podstawie poświadczenia wystawionego przez Dyrekcyę policyi. — Obecnie ministerstwo kolei rozszerzyło znacznie zakres tych zniżek i rozciągnęło je na obywateli państwa niemieckiego, jakoteż na niemieckie linie kolejowe.

Bliższych informacyi o wspomnianych, a dosyć skomplikowanych przepisach, można zasięgnąć w Dyrekcyi policyi, która wydaje poświadczenia uprawniające do nabycia, w kasach osobowych, biletów jazdy za połowę ceny, względnie w Wydziale V c. magistratu (biuro Nr. 9).

Z kraju, z Polski i ze świata

Ze Lwowa. Komisarz rządowy m. Lwowa ogłosił obwieszczenie, że do wytwarzania w sposób przemysłowy ciast cukierniczych jakiegokolwiek rodzaju nie wolno używać mąki pszennej, ani żytniej, tudzież nie wolno wyrabiać tych ciast w sposób wymieniony z masła ani ciasta drożdżowego. Cukiernikom wzbronione jest również przyjmowanie ciasta przyrządzonego przez osoby trzecie do wypiekania. Zarazem wzywa komisarz rządowy piekarzy, handlarzy pieczywa, właścicieli kawiarń, mleczarń, oraz przedsiębiorstw gospodnich i szynkarskich do ścisłego przestrzegania zakazu wyrabiania i sprzedawania drobnego pieczywa pod zagrożeniem następstw, przyczem zaznacza, że właścicielom kawiarń i innych przedsiębiorstw nie wolno również sporządzać, ani podawać gościom pieczywa cukierniczego z mąki pszennej, jako t. zw. pieczywa domowego, gdyż tego rodzaju przekroczenia będą surowo karane.

Od dnia 8. bm. z powodu zupełnego braku mąki chlebowej, będzie się wypiekać chleb z najdroższej mąki piekarskiej, przeto cena taryfowa chleba nie będzie mogła być utrzymana.

Sekcya dostarczania pracy uchodźcom odbyła posiedzenie, niestety z rezultatem ujemnym. — Stwierdzono mianowicie, że mimo najusilniejszych starań, podejmowanych ustawicznie przez członków sekcyi, dostarczyć pracy uchodźcom jest niemożliwością.

Rzeczą znamienną dla naszego miasta — pisze „Gaz. wiecz." — niegdyś gorejącego wieczorem światłami i ulicznemi i bijącemi z okien domów, jest ciemność egipska raczej, aniżeli lwowska i to nie jako następstwo oszczędnej gospodarki miejskiej, uszczuplenia światła na samej ulicy. W mieszkaniach jest wieczorami przeważnie ciemno. Można o godzinie 8., 9. wieczorem przejść ulicę i na kilkanaście domów dojrzeć zaledwie w kilku mieszkaniach światło. Wpływają na to różne czynniki — więc pewnie fakt, że dużo mieszkań jest dotąd pustych, nadto drożyzna, która nie pozwala szafować światłem, wreszcie i to, że ludzie naogół szarem, jednostajnem życiem obecnem prędzej wyczerpują się i w większości rodzin wcześniej idą spać. Skutkiem tego uszczuplenia liczby świateł po domach, czyni obecnie ulica lwowska wieczorem wrażenie nad wyraz przykre, wrażenie grobowca, na którym pała jedna smutna świeczka.

P. Wassilko w gronie niemieckich rafinerów. W „Gazecie Wiecz." czytamy: Rada zawiadowcza kolińskiej rafineryi spirytusu i potażu postanowiła zaproponować walnemu zebraniu akcyonaryuszy rozdzielenie 20-procentowej dywidendy za rok ubiegły. Przy tej sposobności uzupełnia się rada zawiadowcza przez kooptowanie do swego grona znanego działacza ukraińskiego posła Wassilki.

Zmarli żołnierze Polacy w Pradze. Wedle wykazu, ogłaszanego w „Narodnich Listach" zmarli w Pradze: Stanisław Sroka, szeregowiec 20 p. p., liczący 25 lat, w szpitalu garnizonowym dnia 25. stycznia, Węgrzyn Jan z 89 p. p., mający lat 35, w rezerwowym szpitalu dnia 20. stycznia b. r.

Nauczycielstwo czeskie na wojnie. „Ucitelske noviny" donoszą, że z nauczycielstwa czeskiego, powołanego do służby wojskowej, do końca ubiegłego roku poległo 247 a rannionych zostało 628 nauczycieli.

Zapisy dziennikarza. Zmarły w ubiegłym tygodniu w Pradze redaktor „Narodnich Listów" śp. Jaromir Hruby cały swój majątek, zebrany drogą oszczędności, w kwocie 23.282 koron zapisał na cele publiczne, mianowicie 10.000 kor. dla ubogich swego rodzinnego miasteczka, 10.000 na stypendya dla uczniów uczęszczających do szkół zawodowych przygotowujących do rolnictwa, przemysłu i handlu, resztę dla instytucyi oświatowych i humanitarnych.

Rozwiązanie spółki wydawniczej czeskiego „Czasu". Pisma czeskie donoszą, że spółka drukarska i wydawnicza „Pokrok" w Pradze, która wydawała organ realistów (zwolenników posła prof. Dra Massaryka) dziennik „Czas" i „Bibliotekę Czasu", została przez rząd rozwiązaną. Dziennik „Czas" został już dawniej zawieszony.

Havlasa zasądzony. Znany pisarz i podróżnik Jan Havlasa, rodem Słowak, a piszący po czesku, został ongiś za książeczkę swą „Za vzdelanim" (Za wykształceniem) zasądzony na 7 miesięcy więzienia. Wniósł odwołanie, które w rozprawie 31. stycznia b. r. zostało odrzucone przez wiedeński sąd wojskowy. Wyrok zatem poprzedni stał się prawomocnym.

Naczelny Komitet opieki nad Legionistami. Sekcya pośrednictwa pracy w Wiedniu komunikuje następujące pismo p. ministra dla Galicyi: Odnośnie do tamt. pisma z dnia 15 lipca 1915 zawiadamiam Szanowny Komitet, że c. i k. Naczelna Komenda armii reskryptem z dnia 13. września 1915 l. 73674 poleciła wojskowym gubernatorstwom w Kielcach i w Piotrkowie, tudzież fabryce tytoniu w Krakowie uwzględniać w równej mierze podania inwalidów legionistów oraz wdów i sierot po nich o udzielanie licencyi na import tytoniu do krajów okupowanych Królestwa Polskiego, oraz na handel tytoniem, jak takie same podania osób należących do armii, tudzież niezaopatrzonych wdów i sierot po nich. Morawski mp.

Wystawa sztuki polskiej w Wiedniu (Liliengasse 1). Na wystawę nadesłano ostatnio rzeczy z walk Legionów Zygmunta Rozwadowskiego, Janowskiego i Skotnickiego. Ponadto przybyło 20 obrazów Fr. Turka „Widoki Krakowa" i Stan. Fabiańskiego. Z rzeźb bardzo ciekawą jest grupa „Wygnańcy" Jana Małety i Józefa Chmielińskiego statuetka brygadyera Piłsudskiego. Wystawa kończy się z dniem 29. lutego; w dnie powszednie otwarta od 9 rano do 7 wieczór, w niedziele i święta od 10 rano do 5 wieczorem.

Z Cieszyna. X. Jan Sikora, radca Gen. Wikaryatu i proboszcz w Cieszynie, odznaczony został przez cesarza za zasługi, położone około armii, krzyżem oficerskim orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi.

W ostatniej „Gwiazdce Cieszyńskiej" czytamy: Organizacye nauczycieli śląskich zwróciły się do Wydziału krajowego z petycyą o przyznanie nauczycielstwu dodatku drożyźnianego, powołując się słusznie na niebywałą drożyznę. Efekt akcyi tej jest jednak mało pocieszający, gdyż Wydział krajowy, jakkolwiek nauczycielstwu jest życzliwy i położenie jego rozumie, z braku funduszów podania o dodatek drożyźniany załatwić nie może.

Warszawska pożyczka miejska. Wyłożoną obecnie do subskrypcyi 10-cio milionową pożyczkę miasta Warszawy podwyższy się na 12 i pół milionów. Nadwyżka przeznaczona jest do pokrycia w Berlinie większych zakupów środków żywności.

Odsłonięcie tablic w Warszawie. Z inicyatywy i kosztem Tow. literatów i dziennikarzy polskich wmurowano tablice pamiątkowe ku czci Lelewela i Mochnackiego na domach, w których wielcy ci nasi i zasłużeni mężowie mieszkali, tj. na domu nr. 3 i 4 przy ulicy Długiej. Tablice, wykonane według rysunków art. mal. Edwarda Trojanowskiego w zakładzie p. Jana Rudnickiego, odsłonięto d. 5. bm.

Z historyi III. mostu w Warszawie. Sławny już w dziejach Warszawy most III., nieoficyalnie im. Poniatowskiego zwany, który po kilkunastoletniej budowie został przez ustępujących Rosyan zburzony, ma znów powrócić do stanu przed wojną. Oto, jak donoszą z Warszawy, z nastaniem wiosny mają rozpocząć się prace nad odrestaurowaniem zniszczonego mostu Poniatowskiego, tak, aby prace zostały ukończone już na jesień. Koszta odbudowania mostu obliczają na 900.000 marek.

Z Lublina donosi „Ziemia lubelska": W Lublinie pojawiło się ostatnio dużo spekulantów obniżających rozmaitemi bajecznemi pogłoskami kurs koron przy zmianie na ruble. Sprawa ta boleśnie naraża interesy szerokich warstw ludności, które zmuszone są od spekulantów nabywać ruble, aby płacić raty wekslowe i procenty w rozmaitych kasach, raty Towarzystwa Kredyt. miejskiego itd.

Celem ujęcia w pewne formy rejestracyi strat poniesionych przez ludność cywilną skutkiem wojny, rozpoczęła już w Lublinie działalność Komisya szacunkowa do strat rolnych, zatwierdzona przez odnośne władze. Obowiązkiem jej jest w razie objawionego przez poszkodowanego życzenia dokładne obliczenie poniesionych przez niego strat i wydanie mu dowodu, określającego ich wysokość. Jakkolwiek dowód taki niemoże służyć za podstawę prawną do wystąpienia przeciwko odpowiednim państwom o zwrot przyczynionych strat, będzie on jednak rzeczywistym i jedynym dowodem, określającym ich wysokość, wyszczególniającym bezpośrednią ich przyczynę, dokumentem, bez posiadania którego żadne w tym kierunku zabiegi nawet rozpocząć się nie dadzą. Oprócz powyższego poważnym celem prac Komisyi szacunkowych jest dążenie do stworzenia danych statystycznych, obejmujących całokształt poniesionych przez nasz kraj strat w jednym opracowanym referacie w odpowiedniej zużytkowanym chwili.

Jak Kielczanin wstąpił do armii austr. „Reichspost" donosi: w Stryju przytrzymano mężczyznę legitymującego się kartą posp. ruszenia na nazwisko Michała Spianieńskiego, ur. w r. 1896 w Tomaszowcach w Galicyi. Przytrzymany oświadczył, że nazywa się Jan Biroń, pochodzi z kieleckiego, a dokument wojskowy odkupił od właściciela po to, aby mógł służyć w armii austryackiej. Dał on się też asenterować w konsulacie w Bremie.

Z Sosnowca donosi „Gaz. Polska": W sądach pokojowych wprowadzono nowość dla ludności tutejszej, a mianowicie „przysięgę manifestacyjną" (Offenbarungseid) t. j. gdy znany wierzycielowi majątek dłużnika nie pokrywa należności, a przypuszczać można, że jest jeszcze inny ukryty majątek, sąd na żądanie wierzyciela może zażądać od dłużnika, by złożył sądowi kompletny wykaz swego mienia i stwierdził przysięgą, że nic więcej nie posiada. Przysięgę tę odbiera sąd pierwszej instancyi. Jeżeli dłużnik nie chce takiej przysięgi złożyć, ulega karze grzywien do 1500 marek, lub osadzeniu w więzieniu na czas do 6-ciu miesięcy, przyczem w każdej chwili może złożyć przysięgę i zostaje natychmiast wypuszczony.

Policya miejska otrzymała rozporządzenie władz wyższych dokonania w dniu 10 lutego br. jednodniowego spisu wszystkich zwierząt domowych, jako to: koni, bydła nierogacizny, owiec, kóz itd.

Niemieckie władze kolejowe zaczęły w tych dniach przyjmowanie byłych kolejarzy na posady u nas. Ponieważ spora liczba kolejarzy obecnie nie ma zajęcia, więc, korzystając z tego, zgłasza się znaczna ilość kandydatów z pośród byłych urzędników kolejowych.

Policya miejska usunęła wszystkich handełesów, sprzedających cukierki, papierosy itp. produkty na chodnikach, uprzedzając ich, że w razie powtórzenia się wykroczeń pociągani będą do odpowiedzialności sądowej.

W składach i handlach naszych daje się dotkliwie uczuwać brak wszelkich nasion warzywnych, gdyż wszelkie zapasy, jakie dotąd były, zupełnie się wyczerpały. Wobec tego ogrodnicy miejscowi wystąpili do władz z podaniem o wydanie pozwo-

lenia na sprowadzenie większej ilości nasion z zagranicy.

„Konsul hiszpański" w Kielcach. Komenda obwodowa w Kielcach wydała ostatnio następującą odezwę: „Doszło do wiadomości Komendy Obwodowej, że wśród niektórych kół ludności krążą z okazyi wypłacania zasiłków na poczet poborów emerytalnych nieprawdziwa pogłoska, że car rosyjski przysłał przez konsula hiszpańskiego pieniądze dla emerytów. Tym tendencyjnie puszczanym pogłoskom Komenda obwodowa kategorycznie zaprzecza, stwierdzając, że zasiłki wypłacane będą z własnej inicyatywy przez Zarząd Wojskowy i na mocy postanowienia Naczelnej Komendy Armii, celem zapobieżenia nędzy wśród szerokich kół emerytów, urzędników i sług państwa rosyjskiego".

Zwolennicy dawnego regime'u. Piotrkowski „Dziennik Narodowy" donosi: Ślady łapownictwa zupełnie nie zginęły jeszcze mimo dotkliwych kar. stosowanych w podobnych wypadkach. Onegdaj sędzia pokoju skazał niejaką Gitlę Działowską z Bełchatowa na 1000 kor. grzywny za to, że chciała przekupić żandarma. Syn jej mianowicie został aresztowany za systematyczne przemycanie tytoniu do okupacyi niemieckiej. Gitla Działowska, chcąc go uratować przed odpowiedzialnością sądową, chciała ofiarować żandarmowi srebrną papierośnicę, cygarnicę i 50 kor. gotówką, na co żandarm zareagował doniesieniem do władzy.

„Dobroczynny rabin". Sędzia pokoju w Piotrkowie rozpatrywał niezwykłą sprawę rabina z okolicy Dawida Tornheima i kupca Jankla Warszawskiego. Rabin Tornheim wniósł do władz prośbę o pozwolenie na dostawę dla swej gminy wyznaniowej wagonu cukru, chcąc, jak tłomaczył, „przyjść w ten sposób z pomocą biednej ludności". Władze nie tylko, że udzieliły mu pozwolenia na sprowadzenie cukru, ale ponadto zwolniły go od taks i innych kosztów, w zamian za co zobowiązały rabina do sprzedania cukru biednym po 24 hal. za funt. Tymczasem Tornheim na spółkę z Janklem Warszawskim nie sprzedał ani jednej kostki biednym, tylko cały transport rozsprzedał kupcom po 35 rubli za skrzynkę, zawierającą 50 kg., zyskując w ten sposób około 150 procent na transporcie.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Odczyt. W sobotę dn. 12. lutego o godz. 4 pop. w Czytelni Polskiego Związku Niewiast kat. Szczepańska 5. odbędzie się odczyt prof. Dra Michała Siedleckiego na temat: Walka z zarazą.

Krakowskie Towarzystwo Techniczne zawiadamia, że w piątek dnia 11 lutego b. r. o godz. 7 wieczorem w sali posiedzeń Krakowskiego Towarzystwa Technicznego odbędzie się tygodniowe zebranie członków Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt Dyr. Tadeusza Jaszczurowskiego p. t.: „Woda i wodociągi w odbudowie wsi. — Wodociąg w najbliższej okolicy Krakowa".

Loterya artystyczna. Profesorowa Weissowa z powodu śmierci ojca złożyła na ręce prezesa Komitetu Loteryi artystycznej prof. Dr Jerzego hr. Mycielskiego kwotę 100 K na cele akcyi opieki wojennej artystów polskich dla najbardziej zasługujących artystów.

W cyklu wykładów ekonomiczno-społecznych urządzonych staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. odbędzie się dziś o godz. 6-tej wieczorem w sali Kopernika w Uniwersytecie Jagiellońskim wykład X. Dra ekon. społ. A. Szymańskiego p. t. „Emigracya". — Wstęp na wykład 50 h, dla młodzieży szkół średnich i żołnierzy 20 h.

W handlu „Ligi Kobiet" (pl. Maryacki 9) jakoteż w licznych składach papierów i przyborów piśmiennych ukazał się „dla grzecznych dzieci" nowy nakład wycinanek przedstawiających Legiony polskie. Tym razem wydano naszych dzielnych żołnierzy w wydaniu artystycznych malowanek, znakomicie wykonanych sposobem litograficznym. To nowe wydawnictwo, na odpowiednio grubym papierze, przedstawia, jak i poprzednie piechotę, kawaleryę i artyleryę, a upewnia nas, że te obrazki będą najstosowniejszą rozrywką dla naszych chłopczyków i posłużą nadto pamiątką przeżywanej doby. Tuszyć należy, że Legiony nasze wydane we wzorowej, nowej szacie, znajdą licznych odbiorców.

Polskie Archiwum Wojenne. Na liczne zapytania podajemy do wiadomości, że istniejące od roku Komitety Polskiego Archiwum we Wiedniu (I. Wallnerstr. 1a.) i we Fryburgu szwajcarskim są ekspozyturami tejsamej instytucyi, której Zarząd centralny ma obecnie siedzibę we Lwowie (Lelewela 5). Ostatnimi czasy powołał Zarząd do życia szereg nowych delegatur, tak zagranicą, jak i na ziemiach polskich. Zagranicą powstały nowe delegatury w Rotterdamie i w Konstantynopolu; w Galicyi do dawniej istniejących ekspozytur w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Zakopanem, Samborze i Krośnie przybyły delegatury w Bochni, Łańcucie, Rzeszowie, Jarosławiu, Tarnobrzegu, Nowym Targu, Nowym i Starym Sączu, Jaśle, Sanoku, Dobromilu, Stryju i Stanisławowie. W Królestwie Polskiem (pod zarządem austryackim) pracują delegaci P. A. W. w Dąbrowie Górniczej, Jędrzejowie, Kielcach, Piotrkowie, Radomiu, Lublinie i Chełmie.

Wiadomości kościelne.

W kościele XX. Misyonarzy w Nowej Wsi, odbędzie się w piątek 11. lutego, uroczystość N. P. z Lourdes. Suma z kazaniem o godz. 10. Nieszpory uroczyste o godz. 4.

Archidyecezye poznańska i gnieźnieńska w cyfrach. Według nowego spisu kościołów oraz osób duchownych liczy archidyecezya poznańska w 26 dekanatach 351 kościołów parafialnych, 111 kościołów filialnych 125 kaplic publicznych względnie prywatnych i 7 altaryi. Liczba wiernych wynosi 997.140. Kapłanów jest 357; umarło 12. W poznańskim seminaryum duchownym kształciło się tylko 22 kleryków, 37 było na studyach uniwersyteckich w Monasterze, a 31 zostało do służby wojskowej. W kilkunastu domach zakonnych Ojców względnie braciszków 459.

Archidyecezya gnieźnieńska liczy wiernych 459.798 podzielonych na 208 parafii z tyluż kościołami parafialnymi i 278 księżmi. W ubiegłym roku umarło 7 kapłanów. — Kościołów filialnych i sukursalnych jest w archidyecezyi gnieźnieńskiej 32, a kaplic publicznych i prywatnych 67. Kleryków było w seminaryum gnieźnieńskiem 34.

Z żałobnej karty Legionów. W szpitalu garnizonowym w Krakowie zmarł 7 bm. s. p. Zygmunt Strusiak kapral II. p. I. Brygady Legionów. Pochodził z Lublina, gdzie pobierał nauki. Przed wybuchem wojny, zamknięty w cytadeli warszawskiej za pracę oświatową w Lubelskiem, wydostawszy się z więzienia, wszedł z 1-szą kompanią kadrową do Królestwa. Przebył całą kampanię; cztery razy ranny, cztery razy wracał na front. Kres młodemu życiu położyła dłuższa choroba. Miał lat 20.

Składki złożone w administracyi „Głosu Narodu".

Na K. B. K. złożyła Hr. Marya Elwira O. Rourke 20 K zamiast kwiatów na trumnę s. p. Matki Klary Szczęsnej, Przełożonej Generalnej Zgromadzenia WW. SS. Służebnic Serca Jezusowego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota 12. b. m.: „Ciocia z Honfleur", komedya w 3 aktach Gavaulta.
Niedziela 13. b. m. pop.: „Wiek miłości".
Niedziela wiecz.: „Ciocia z Honfleur".
Poniedziałek 14. b. m.: „Wyspa Amora".
Wtorek 15. b. m.: „Ciocia z Honfleur".
Środa 16. b. m.: „Zmęczony Teodor".
Czwartek „Ciocia z Honfleur".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek 10. b. m.: „Dyrektor szkoły"
Piątek 11. b. m. wiecz.: „Baron Cygański".
Sobota 12. b. m. wiecz.: „Baron Cygański".

Odznaczenia.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 lutego.

„Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz raczył łaskawie nadać Najwyższą decyzyą z dnia 7 lutego br. W dziale ministerstwa spraw wewnętrznych:

Z uwolnieniem od taksy Krzyż komandorski orderu Leopolda delegatowi namiestnika w Krakowie wiceprezydentowi namiestnictwa dr. Adamowi Piotrowiczowi.

Z uwolnieniem od taksy order Żelaznej korony III. kl. rad. nam. w nam. galic. Tad. Bobrzyńskiemu, radcom nam.: kier. star. w Kimpolungu, r. rz. kraj. Janowi Kapuścińskiemu, referentowi kraj. sanit. radcy nam. Lachowiczowi, r. nam. Tadeuszowi Löblowi, r. nam. J. Matkowskiemu, r. nam. Eug. Swobodzie.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa kier. star. w Dobromilu sekr. nam. St. Bilińskiemu, kie. star. w Chrzanowie sekr. Wł. Chylińskiemu, staroście Sew. Dolnickiemu w Nisku. kier. star. w Peczeniżynie, sekr. Jul. Friedrichowi, star. Bol. Hellerowi w Brzesku, star. K. Jaworczykowskiemu w Żydaczowie, inspekt. sanit. kraj. dr. Kalikstowi Krzyżanowskiemu i dr. Adolfowi Kuhnowi, st. lek. pow. dr. Mich. Lewickiemu w Czerniowcach, st. lek. pow. Walcr. Momidłowskiemu w Krakowie, star. dr. T. Moszyńskiemu w Żywcu, st. lek. pow. dr. H. Nyczowi w Nowym Sączu, st. rad. rach. z tytułem dyr. rach. przy rządzie kraj na Bukowinie Waleryanowi Pawłowskiemu. star dr. Jakobowi Podczaskiemu w Bielsku, kier. star. w Przemyślanach, st. kom. pow. Z. Popiclowi-Hunczak. sekr. minist. w min. spraw wewn. Aug. Wowkonowiczowi, star. Z. Żurawskiemu w Opawie.

Cesarz zezwolił, aby wyrażono Najwyższe uznanie za pełną poświęcenia i skuteczną działalność służbową wiceprezydentowi namiest. gal. St. Grodzickiemu.

Cesarz nadał z uwolnieniem od taksy tytuł radcy rządowego: st. dyr. urz. pom. namiest. gal. radcy ces. Arnoldowi des Loges.

Z uwolnieniem od taksy tytuł radcy ces. Janowi Hawrysiewiczowi dyr. urzęd. pom. przy rządzie kraj. na Bukowinie.

Złoty krzyż zasługi z koroną: kom. pow. St. Agopsowiczowi w Kołomyi, dr. Karolowi Arztowi w Wadowicach, dr. J. Blińskiemu przydzielonemu do zarządu baraków w Gmund, K. Głowińskiemu w Nowym Targu, Antoniemu Hanickiemu kom. pol. w Czerniowcach, Janowi Holuka dyr. urz. pom. nam. galic., Józefowi Jaworskiemu kom. polic. w Czerniowcach, August. Kleczeńskiemu adjunktowi urzęd. pomoc. przy rządzie kraj. na Bukowinie, kom. pow. Włodz. Łodyńskiemu w Śniatynie, Tad. Łodzińskiemu w Tarnowie, kom. pow. St. Michałowskiemu w Jaworowie, Z. Radowi w Żółkwi, kom. pow. w min. spraw wewn. Leopoldowi Womeli.

Złoty krzyż zasługi sekr. pow. Ad. Kucharczykowi we Lwowie, koncep. rządu kraj. w Storożyńńcu Fryd. Kuczyńskiemu, asyst. ach. rząd. kraj. na Bukowinie Wł. Sobolewskiemu, koncep. rząd. kraj. na Bukowinie Stef. Stefanowiczowi, ofic. kanc. St. Uramekowi w Nowym Sączu, insp. straży bezp. W Czerniowcach K. Worobniewiczowi.

Z uwolnieniem od taksy tyt. i charakter radcy dworu, radcy nam. Karolowi Lidlowi, z uwolnieniem od taksy tytuł i charakter radcy rządu staroście Józefowi Bobowskiemu w Cieszynie, tytuł i charakter starosty, kier. starostwa w Zastawnej sekr. rząd. kraj. dr. Włodzimierzowi Wysockiemu.

W dziale ministerstwa skarbu:

Krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą radcy dworu i prok. fin. dla Galicyi dr. Karolowi Maryanowi Englowi.

Z uwolnieniem od taksy Krzyż kawalerski orderu Leopolda radcy dworu dyr. skarb. gal. Tad. Klusikowi Orzechowskiemu, radcy dworu dyr. skarb. gal. H. Dobrowolskiemu.

Krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa radcy dworu dyr. skarb. gal. H. Dobrowolskiemu.

Z uwolnieniem od taksy order Żelaznej korony III. klasy st. radcy gal. dyr. skarb. Zdz. Bartoszewskiemu, st. radcy Józefowi Jalikiewiczowi, dy. rach. Andrz. Kopaczowi, radcy rząd. w min. skarb. Oswaldowi Obogiemu, st. radcy Ant. Prochasce.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa radcy skarb. prok. skarb gal. dr. Eug. Bartlowi, sekr. minist. Wł. Byrka, kontr. gal. Kasy kraj. Fel. Chrząszczyńskiemu, radcy skarb. R. Czaudernie, st. insp. cłow. St. Konckiemu, sekr. skarb. dr. Józ. Mazurkiewiczowi, sekr skarb. dr. T. Polakowi, radcy skarb. Józ. Staruszkiewiczowi, st. kom. górn. Maks. Wielkopolskiemu.

Z uwolnieniem od taksy tyt. radcy rządowego dyrektorowi fabryki tytoniu w Krakowie st. insp. dr. Karolowi Seeligerowi.

Z uwolnieniem od taksy tytuł radcy ces. starszemu administratorowi podatków, St. Szumskiemu, dyr. urzęd. pom. Piotrowi Walenta, st. administratorowi dop. Wł. Waltenbergowi.

Złoty krzyż zasługi z koroną st. kasyerowi Kasy kraj. Michałowi Daniłowiczowi, kasyerowi J. Durskiemu, radcy rach. Kaz. Koniuszewskiemu, radcy rach. Józefowi Noga, kontr. Kasy kraj. filial. Józefowi Rumansdorferowi, radcy rach. Włodz. Sztogrynowi, admin. podatk. M. Welde, administratorowi podatk. J. Załanowskiemu.

Złoty krzyż zasługi oficyałowi kancelaryjnemu Sew. Boosowi, ofic. kanc. St. Demmowi.

Srebrny krzyż zasługi z koroną st. hutnikowi saliny w Wieliczce Andrz. Mrokowskiemu, st. hutnikowi saliny w Bochni Klemensowi Piatkiewiczwi, st. hutnikowi saliny w Wieliczce St. Richelowi.

Srebrny krzyż zasługi krajaczowi tytoniu w fabryce tytoniu w Krakowie Antoniemu Pabijańskiemu, sztygarowi salin w Wieliczce J. Woźniakowi.

Z uwolnieniem od taksy tytuł i charakter radcy dworu, starsz. radcy prok. skarb. dr. Wiktorowi Hamerskiemu, st. radcy skarb. Józefowi Kosiakowi.

W dziale ministerstwa sprawiedliwości:

Z uwolnieniem od taksy krzyż kawalerski orderu Leopolda radcy dworu najwyż. trybunału kasacyjnego Józefowi Gugalskiemu, radcy dw. któremu poruczone jest kierownictwo sądu kraj. karnego wicepr. sądu kraj. J. Kilianowi we Lwowie, prezyd. sądu kraj. Włodz. Łuszczkiewiczowi we Lwowie, radcy dworu i pierwszemu prokuratorowi R. Stebelskiemu w Przemyślu, gen. adwokatowi przy najw. tryb. kasacyjnym Dr K. Wojnarowiczowi.

Z uwolnieniem od taksy order Żelaznej korony III kl. zast. nadprokuratora J. Kałużniackiemu we Lwowie, radcy w. s. kraj. Dr F. Mandyburowi w Przemyślu, r. w. s. kraj. Edmudowi Philippowi we Lwowie, r. w. s. kraj. we Lwowie Eug. Szalayowi.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa r. s. kr. J. Bühnowi we Lwowie, r. s. kraj. Dr Pawłowi Horainowi w Krakowie, r. s. kraj. Edmudowi Piechnikowi w Krakowie, r. s. kraj. Joz. Prokopowiczowi we Lwowie, dyr. urz. pom. Edm. Schneidrowi we Lwowie, r. s. kraj. Dr J. Windakiewiczowi w Krakowie, sędz. pow. i naczelnikowi sądu w Tyczynie Leopold. Zarzyckiemu.

Złoty krzyż zasługi z koroną prowadzącemu ks. gruntowe J. Górce w Krakowie i ofic. kanc. Apolinaremu Moczulskiemu we Lwowie.

Złoty krzyż zasługi oficyałowi kanc. St. W. Cyrańskiemu we Lwowie, ofic. kanc. L. Makuchowi w Tarnowie.

Z uwolnieniem od taksy tyt. i charakter radcy dworu r. s. kr. wyższ. we Lwowie St. Haydererowi, r. s. kr. wyższ. w Krakowie Zdzisławowi Katyńskiemu.

W środkowej Albanii.

Po krótkotrwałej przerwie, armia gen. Koevessa podjęła w dalszym ciągu pochód w głąb Albanii. Sprawozdawcy pism niemieckich donoszą o ogromnych trudnościach terenowych, jakie posuwające się naprzód wojska muszą pokonywać. Stosownie do geograficznego i topograficznego położenia kraju, prawie wszystkie ważniejsze drogi przerzynają Albanię w poprzek, tak iż pochód wojsk kraju, z północy ku południowi musi odbywać się na prawdziwych bezdrożach.



Jest więc rzeczą naturalną, iż konieczność wybudowania odpowiednich linii etapowych wstrzymuje co pewien czas cały pochód, który dopiero po odpowiedniem przygotowaniu może być podjęty w dalszym ciągu,

Do trudności, a temsamem powolnego tempa pochodu przyczynia się również okoliczność, iż wojska austro-węgierskie nie trzymają się wyłącznie wybrzeża, lecz posuwają się szerokim frontem bojowym, sięgającym w głąb kraju. Wskazują na to operacye koło Kruji, a obecnie koło Tirany, miejscowości oddalonych znacznie od wybrzeża i położonych nieomal w środku kraju.

Według ostatniego austro-węgierskiego komunikatu armia austro-węgierska przekroczyła rzekę Iszmi, linię dotychczasowego chwilowego postoju i lewem skrzydłem stanęła u bram Tirany. O działalności prawego skrzydła mamy dotychczas jedynie doniesienia prywatne, według których skrzydło to dotarło do rzeki Arzen, uchodzącej do morza w połowie odległości dzielącej bieg rzeki Iszmi od Durazza.

Wchodzimy więc w okres stanowczych operacyj przeciw Durazzu, stolicy autonomicznej Albanii, ostatniej większej miejscowości nadbrzeżnej przed Valoną.

Komunikat daje zarazem wyjaśnienia, z jakimi oddziałami w pochodzie albańskim mają do czynienia posuwające się naprzód wojska. Ze składu tych oddziałów (Włosi, Serbowie i zwolennicy Essada paszy) wynika, iż głównodowodzący zbrojnych sił włoskich w Albanii gen. Botazzi postanowił — wbrew poprzednim prywatnym doniesieniom — nie dopuścić przeciwnika pod Valonę bez walki, tak, iż na drodze między Durazzem a Valoną można oczekiwać większych starć.

Równocześnie cichną coraz bardziej pogłoski o zupełnem wycofaniu sił włoskich z Valony. Zdaje się, iż pod naciskiem czwórporozumienia Włosi postanowili nie oddawać Valony bez walki, a nawet, według wczorajszych angielskich doniesień, wojska swe zgromadzone w obszarze Valony, a wynoszące około 2 dywizye, wzmacniają o 100.000 ludzi. Włosi przywiązują wielkie nadzieje do akcyi Essada paszy, który zdołał skupić koło siebie 8 do 9 tysięcy Albańczyków. Jednak pomoc wojenną Essada paszy paraliżują katolickie szczepy północno-albańskie, które — według doniesień włoskich — idą w pierwszej straży wojsk austro-węgierskich.

Niema jeszcze dotychczas autentycznych wieści o akcyi wojsk bułgarskich w obszarze Albanii. Wprawdzie prywatne włoskie doniesienia mówią o obsadzeniu Elbassany przez bułgarskie oddziały, jednak potwierdzenia tej wiadomości dotychczas nie ma. Obsadzenie Elbassany przez bułgarskie wojska miałoby dla przyspieszenia operacyj w Albanii wielkie znaczenie z uwagi na strategiczne położenie tej miejscowości, leżącej w środku kraju i dającej podstawę do flankowego uderzenia na cofające się od północy oddziały włoskie.

Pochód na Durazzo.

Wedeń. (Tel. pryw.) Z kwatery prasowej pisze korespondent wojenny E. Lennhoff pod datą dnia 9. bm.: Mimo olbrzymich trudności w operacyach w Albanii, ofenzywa sprzymierzonych notuje nowy znaczny sukces. Jest nim przekroczenie rzeki Iszmi i podjęcie przez wojska natychmiast dalszego marszu. Koło Prezy znajdują się wojska austro-węgierskie w odległości 20 km. od Durazza. Na wschód od nich koło Balias inna grupa zbliżyła się pod Tiranę na odległość 12 km. Obie te grupy stoją przy drodze Durazzo—Tirana, która wskutek tego zamknięta jest dla przeciwnika. Odcięcie Durazza od północnego wschodu, jest w ten sposób dokonane.

Osiągnięcie drogi Durazzo—Tirana wpłynie również dodatnio na tempo pochodu naprzód, gdyż postępujące naprzód wojska zamiast na wązkich ścieżynach, będą mogły posuwać się po znośnej linii komunikacyjnej. Przeciwnikowi pozostaje do odwrotu otwarty jedynie pas nadbrzeżny ku Valonie.

Współdziałanie plemion albańskich.

Lugano (Tel. pryw.) „Idea Nationale" donosi z Durazza, iż wojska austro-węgierskie po obsadzeniu Kruji, dotarły wzdłuż Iszmi do morza. W straży przedniej idą katolickie szczepy albańskie. Należy oczekiwać, jak się zachowają wobec katolickich Malissorów, ich śmiertelni wrogowie, muzułmanie ze środkowej Albanii.

Atak na Durazzo według zdania „Idea Nationale", nie nastąpi tak prędko. Droga z Kruji do Durazza jest wprawdzie lepsza, jednak droga z Alessia do Kruji jest dla ciężkiej artyleryi nie możliwą do użycia.

Włosi nie opuszczają Albanii.

Budapeszt. (Tel pryw.) Rzymska ajencya Stefaniego ogłasza następujący komunikat: **Włosi nie wycofali ani jednego żołnierza z obsadzonych przez siebie punktów w Albanii. Tem bardziej więc wieści o opuszczeniu Valony są bajką.**

Essad pasza.

Berlin. (Tel. pryw.) „Tägliche Rundschau" donosi z Genewy: Według informacyj lyońskiego pisma „Republicain" otrzymanych przez nie z Aten, Essad-Pasza miał się zwrócić do rządu serbskiego z zapytaniem, czy może ze swem wojskiem schronić się na Korfu, gdy uzna obronę Albanii za beznadziejną.

Lugano. (Tel. pryw.) Według doniesień pism medyolańskich Essad-Pasza przybył ze swemi wojskami do Valony.

Z frontu besarabskiego.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Esti Ujsag" donosi z Czerniowiec: Na froncie besarabskim walki ustały. Przyczyną tego jest głównie niepogoda. Panują burze, zimna i gęste mgły. Rosyanie osłonięci mgłą, usiłowali zbliżyć się do naszych stanowisk, lecz udało się im dojść tylko do naszych zasieków drucianych, poczem musieli się jednak cofnąć wśród wielkich strat. Walka artyleryi prawie zupełnie ustała.

Stronnictwo Gunarisa przeciw czwór-porozumieniu.

Budapeszt. (Tel. pryw.) »Pesti Ujsag« donosi z Genewy: Według wiadomości pism paryskich, stronnictwo Gunarisa, stanowiące większość Izby, odbyło poufne zebranie, na którem wyrażono opinię, iż jest rzeczą honoru Grecyi, aby dalszego przebywania wojsk angielsko-francuskich na terytoryum greckiem nie ścierpieć. Stronnictwo Gunarisa żąda, aby rząd zawarł układ z państwami centralnemi i jak najspieszniej przystąpił do usunięcia wojsk entente'y,

Francuzi na Mitylene.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Z Aten donoszą, iż lądowanie Francuzów na Mitylene trwa bez przerwy. W mieście wybudowano wielką halę lotniczą, a lotnicy urządzają codziennie wzloty. Francuzi opanowali również stacyę telegrafu bez drutu na Mitylene.

Koło Monastyru.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Kölnische Zeitung" donosi: Według depeszy ajencyi Havasa z Aten, potwierdza się, iż między wojskami zgromadzonemi koło Monastyru ujawnia się wielka działalność. Władze wstrzymały wszelki ruch podróżnych.

Król rumuński do króla serbskiego.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" donosi z Budapesztu o następującym noworocznym telegramie króla Ferdynanda do króla Piotra: Waszemu majestatowi, królowi Serbii, przebywającemu w Salonikach, zasyłam w Nowym Roku najserdeczniejsze życzenia. Moje myśli biegną ku Waszemu Majestatowi z wyrazami najszczerszej sympatyi. — Ferdynand, król Rumunii.

Naprężenie między Szwajcaryą a Włochami.

Zurych. (Tel. pryw.) Stosunki między Szwajcaryą a Włochami zaostrzyły się w ostatnim czasie. Rząd włoski polecił zamykać granicę Tessina od godz. 6 wieczór do godz. 6 rano. „Tribuna" omawia przebieg alarmujących wiadomości o konflikcie między Szwajcaryą a Włochami, który usiłuje zdementować.

Rozłam wśród włoskich radykałów.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Internat. Telegraphen-agentur" donosi z Bukaresztu: Według wiadomości z Rzymu, dają się zauważyć we włoskiej partyi radykalnej oznaki głębokiego rozłamu. Stronnictwo to odbyło dn. 4 lutego poufne posiedzenie, na którem wielu posłów zażądało zwołania Izby, celem omówienia położenia wojennego. Salandra nie był skłonny uczynić temu życzeniu zadość. Wielu członków partyi podniosło, iż położenie na Bałkanie doznało takiej zmiany, iż Włochy mogą tam wiele więcej stracić, niż w razie pokonania Austro-Węgier zyskać.

Obawa przed Zeppelinami.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit" donosi z Kolonii: „Daily Mail" wskazuje na okoliczność, że Niemcy grożą powtórzeniem „raidu" statków powietrznych na większą skalę, i że sfera działania ich floty powietrznej stale się powiększa. Przed 5 laty, mogły Zeppeliny przebyć jedynie 400 km. w powietrzu. Dwa lata później droga przebyła mogła wzróść na 550 km., dziś doszła do 650 km., a jutro wzróść może do 1000 lub 1200 km. Postęp jest tak wielki, iż musimy się przygotować, że przed ukończeniem wojny wszystkie okolice wysp brytyjskich będą się znajdowały w sferze działania tych powietrznych morderców. Rząd powinien wreszcie obudzić się. Powinniśmy wrócić do zdrowej strategii i z całą siłą uderzyć na Friedrichshafen, Düsseldorf i Kuschafen.

L. 19.

Berlin. (Tel. pryw) »Vossische Zeitung« donosi z Kopenhagi: Londyńskie depesze twierdzą z całą stanowczością, że Zeppelin L. 19, który zatonął na morzu północnem, brał udział we wtorkowej wyprawie na Anglię; następnie ostrzeliwany był przez holenderskie straże nadbrzeżne, poczem dopiero zatopił parowiec »Franz Fischer« i we środę, z powodu gwałtownej burzy zatonął. Hagskie i rotterdamskie doniesienia twierdzą również stanowczo, że zniszczenie L. 19 spowodowało ostrzeliwanie ze strony holenderskiej. Według tych doniesień, przelatywał L. 19 we środę nad holenderską wyspą Ameland w odległości zaledwie 100 m. od straży nadbrzeżnej, która oddała na niego 60 strzałów, z których wiele było celnych. Dla widzów już wówczas uchodził statek za stracony.

Echa zabrania „Appamu".

Berlin. (Tel. pryw.) Jak »Berliner Tageblatt« donosi, zamieszcza »Daily Telegraph« na podstawie opowiadań pasażerów »Appam'u« następujące wieści o okręcie niemieckim, który krąży obecnie po oceanie i który zabrał »Appam«. Okręt ten jest niemieckim krążownikiem pomocniczym, który z Nowym Rokiem opuścił Kilonię i okrążywszy północną Szkocyę, przedostał się na ocean. Krążownik ten ma 3000 tonn pojemności, uzbrojenie jego składa się z 10 dział, zaś załoga liczy 320 ludzi.

Berlin. (Tel. pryw.) »Lokalanzeiger« donosi z Rotterdamu: Według depeszy »Daily Mail« z Nowego Jorku, należy »Möve« do eskadry, złożonej z 9 nowych tego typu statków, z których dwa zdołały przedrzeć się przez linie angielskie.

Na »Appamie« zabrali Niemcy 26.000 funt. szter. w złocie.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 10. lutego 1916

Briand i Bourgeois we Włoszech.

Paryż (B. Kor.). Doniesienie ajencyi Havasa. Prezydent ministrów Briand i minister Bourgeois odjechali do Włoch.

Brak węgla we Włoszech.

Lugano. (B. kor.) Fabryka gazu w Regio Nelle Emilia wstrzymała ruch; także i inne gazownie i przedsiębiorstwa przemysłowe cierpią bardzo z powodu braku węgli. Ludność Carrary, gdzie stanęły łomy marmuru, urządziła demonstracyę przeciw rządowi.

Otwarcie parlamentu angielskiego.

Londyn. (B. kor.) Doniesienie Biura Reutera: Król nie otworzy osobiście parlamentu zbierającego się dnia 15 lutego, że mogłoby to wpłynąć niekorzystnie na rekonwalescencyę.

Od Administracyi.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W Krakowie bez odnoszenia:
miesięcznie 2 K 50 hal., kwartalnie 7 K 50 hal., rocznie 30 K.
Z odnoszeniem:
miesięcznie 3 K 10 hal., kwartalnie 9 K 30 hal., rocznie 37 K.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową:
miesięcznie 3 K 20 hal., kwartalnie 9 K 60 hal., rocznie 38 K.



Wiktorya z Kozłowskich Stefczykowa

żona dyrektora Patronatu Spółek rolniczych w Wydziale Krajowym

po krótkich a ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 6 lutego 1916 r. w 55 roku życia.

Obrząd pogrzebowy odbył się we wtorek dnia 8 lutego b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy 29 Listopada L. 87. na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostało we środę dnia 9 lutego b. r. w kościele św. Maryi Magdaleny o godzinie 8 rano.

Lwów, dnia 6 lutego 1916.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Wyrzykowski. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem [illegible]